N^er 25. 19 czerwca. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż. wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: *Reifer:* Przypadek otrucia fosforem.— *Sciborowski:* Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych podczas pory zdrojowéj roku 1868 (C. d.).— Piśmiennictwo lekarskie. — Wyciągi z pism.— Rozmaitości.—

Przypadek otrucia fosforem

opisał **Dr. Reifer**, lekarz sądowy w Dzikowie *).

Dnia 26go sierpnia 1868 przyjechali małżonkowie K. ze wsi Ch. do Dzikowa (Tarnobrzega) do sądu, obwiniając rodzinę Z., z którą mieszkali w jednéj chałupie, a właściwie w jednéj izbie, o usiłowane ich otrucie. Zawezwani do badania lekarze sądowi, dowiedzieli się następujących szczegółów:

Dnia 25 sierpnia 1868 wieczorem N. K. wraz z żoną, wróciwszy po wielogodzinnéj pracy z pola, zasiedli do zjedzenia kaszy jaglanéj, rano tegoż dnia przyrządzonéj. Podczas pracy popołudniowéj żadnego pokarmu nie użyli. Już po pierwszéj łyżce mąż uczuł zapach przenikliwy i smak ostry w jadle, tak, że głodu mimo chęci zaspokoić nie mógł, a przestrzegłszy żonę, żeby „zepsutéj" wieczerzy nie zjadła, wyszedł. Żona po trzeciéj czy czwartéj łyżce to samo uczyniła. Wnet powstały nudności, a po upływie „kwadransa do półgodzinki" zwrócili oboje zjedzoną potrawę. Wśród nocy u męża raz, a u kobiety kilka razy wymioty się powtarzały.

Jeszcze ckliwość, osłabienie i nudności u ostatniéj nazajutrz t. j. 26go sierpnia nie ustały, gdy się dowiedziano, że pięć prosiąt, które pozostałą kaszę zjadły, i kura, któréj kilka ziarnek się dostało, padło nieżywych. Podejrzenie usiłowanego otrucia dopiéro wtedy powstało, a myśl raz podjętą zdawały się potwierdzać rozmaite okoliczności, szczególniéj zaś niezgoda już oddawna między małżonkami K. a rodziną Z. panująca i groźby niewyraźne, katastrofę jednak zapowiadające.

W szpitalu sąsiedniego miasta, w którym poszkodowani pomocy szukali, podano choréj mleko, kleik dla napełnienia żołądka, ochraniania błony ślnzowéj i ułatwienia wymiotów, a ze względu na najczęstszą truciznę u wieśniaków, przepisano kilka drachm magnezyi palonéj w wodzie rozmąconéj.

Ponieważ smak i zapach jadła, przez uszkodzonych podane, nie zgadzały się z właściwościami kwasu arsenowego, a z niedokładnego opowiadania ich żadnego nie można było wyprowadzić wniosku co do rodzaju przetworu, tudzież ilości użytéj trucizny, oświadczono przełożonemu sądowemu, że podróż do pobliskiéj wsi dla zbadania

*) Opis powyższego przypadku przesłał szan. autor równocześnie w oryginale Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu, w przekładzie zaś redakcyi czasopisma w Wiedniu wychodzącego p. n. *„Wiener Medizinische Presse"*. Otóż zbieg okoliczności zrządził, że tłomaczenie niemieckie wprzód zostało wydrukowane (w nrze 7. *„Wien. Med. Presse"* z r. b.), zanim spostrzeżenie dra R. przyszło na porządek dzienny Towarzystwa lek. krak. Z tém wszystkiém nie wahamy się ogłosić pracę kol. Reifra w oryginale, który co do wielu szczegółów jest obszerniejszy i dokładniejszy od niemieckiego przekładu. (Przyp. Red. „Przegl. lek.")

resztek jadła podejrzanego, a w razie potrzeby i prosiąt, nieodzownie jest potrzebną, tak do leczenia, jak i do orzeczenia lekarskiego o stopniu uszkodzenia.

We wsi nie znaleziono już śladów wymiocin ani kaszy. Korytko, w którém była zwierzętom podana, najskrzętniéj było wyskrobane i wypłókane. Zebrano z miejsca, gdzie przytoczone odbyciny były wylane, ziemię jeszcze wilgotną do słoika czystego dla dalszego badania, poczém uskuteczniono oględziny na zwierzętach jeszcze zupełnie stężałych, na których oprócz wielu plam na obwodzie języka, w gardzielu i na błonie śluzowéj żołądka, znaleziono w treści żołądkowéj istotę w ciemném miejscu przyświecającą. Treść składała się po większéj części z zielonéj zmiażdżonéj trawy, skrzydeł owadów, z kaszy, i łupin, wypełniających żołądek. Nie znaleziono cząsteczek białych lub żółtawych, któreby się na żarzącym węglu ze sykiem spaliły, lub przytém właściwą woń wydały; ilekroć jednak poruszano treść w komorze zupełnie ciemnéj, smuga świecąca występowała w kierunku ruszającego narzędzia, przyczém jakby jasna para się unosiła.

Wymiociny choréj po zadaniu mleka, wejrzenie żółtego serwatkowego płynu z osadem śluzowym mające, oraz żołądek padłego zwierzęcia i powyż wspomniony słoik ziemią napełniony przesłano do sądu krajowego względnie do wydziału lekarskiego w celu badania chemicznego.

Chora przy badaniu dnia 26go sierpnia przedsięwziętém była silnego ciałotworu, prawidłowo i dobrze rozwinięta, należycie odżywiona, lat około 27 licząca, nie brzemienna. Twarz rumiana z wyrazem strachu. Oczy lśniące. Barwa skóry na czole, szyi i tułowiu ziemisto żółtawa. Dziąsła przy ucisku żółte, na nich, jak i na wargach i języku, nie ma śladu podbiegnienia krwi lub zdarcia przybłonka. Oddech powierzchowny, 26 na minutę; szmery oddechowe pęcherzykowe. Tony serca słabe. Tętnica sprychowa cienka, uderza 66 razy na minutę. Okolica żołądka wzniesiona, przy dotknięciu bolesna, szczególniéj nad odzwiernikiem. Przy wdychaniu czuć brzeg wątroby bolesny, gładki, pod łukiem żebrowym. Co kilka godzin wymioty. Płyn wyrzucony żółtawy, nie przyświecający, oddziaływa kwaśno. Badana uskarża się na nudności, ból piekący w żołądku, odbijanie i mdłości.

Domysły o użytéj truciźnie opierały się na następujących okolicznościach: *a)* na ostrym piekącym smaku kaszy; *b)* na bólu po zjedzeniu w ustach i żołądku; *c)* na nudnościach i wymiotach powstałych w jednym czasie u obu po użyciu téj saméj potrawy; *d)* na śmierci nagłéj zwierząt po zjedzeniu resztek podejrzanéj kaszy; *e)* na wybitnych znakach nieżytu ostrego żołądka u dotkniętéj kobiety, przedtém zdrowéj, przy braku choroby nagminnéj, któraby we wsi panowała. Wszystkie przytoczone okoliczności razem świadczyły o użyciu trucizny z rodzaju tak zwanych żrących *(venena corrosiva)*, gdyż ani kasza sama, ani zanieczyszczenia zwykle w niéj napotykane podobnych objawów nie wywołują. Oprócz wyżéj wyłuszczonych znaków, przemawiały: *f)* smak przykry, zapach odrażający potrawy, *g)* przyświecanie wymiocin w nocy (według podania), wreszcie *h)* dymy świecące, wydobywające się z treści żołądkowéj zwierząt padłych, zatém, że tu użyto fosforu, jak wiadomo, do żrących trucizn się liczącego.

Ponieważ objawy groźne choroby spiesznego wymagały działania, a wszelka opieszałość ciężkie następstwa mogła za sobą pociągnąć, nie czekano wyniku badań chemicznych, a opierając się na domysłach, choć przedmiotowo jeszcze i naukowo nie stwierdzonych, przemawiających jednak za otruciem najprawdopodobniéj przetworem fosforu, przepisano choréj:

Rp. *Magnesiae hydricae unciam,*
Aquae chlori uncias quatuor.
M. D. S. Z początku co pół godziny, późniéj co godzina po łyżce stołowéj.

Gdy po użyciu tego środka znaczne nastąpiło polepszenie, a nudności i wymioty zupełnie ustały, chora mimo przestróg udała się do domu, obiecując za najmniejszém pogorszeniem uwiadomić lekarza. Przez trzy doby nie odebrano żadnéj wiadomości i już poczytano i ten przypadek, jak wiele innych, za przestrogę, aby nadwerężenia cielesne u ludzi zdrowych wiejskich najprzezorniéj ze stanowiska lekarskiego sądzić, gdyż często u nich przebieg nadspodziewanie pomyślny urąga doświadczeniom i nauce, ależ czwartego dnia po badaniu (piątego po otruciu) wzywają lekarza, który, przybywszy do wsi, znajduje cierpiącą w okropnym stanie.

Chora leży na wznak prawie bezwładna, jęcząc, dręczona nieugaszoném pragnieniem; ilekroć kilka łyżek wody lub mleka połknie, zrzuca natychmiast płyn mętny zmięszany z proszkiem czarnym do tabaki podobnym. Barwa skóry ziemisto żółtawa, odnogi zimne, źrenice w ciemnéj izbie jednakowo rozszerzone. Twarz obrzmiała. Ruchy oddechowe mozolne, nieregularne, przeważnie obojczykowe. Oddechów 18 na minutę. Szmery z przodu pęcherzykowe, z tyłu niebadane. Odgłos tępy w po-

przecznym serca wymiarze nad piątém międzyżebrzem do prawego brzegu mostka dochodzi. Tony serca słabe, czyste, tętno nitkowate, ledwie domacalne, 40 do 42 na minutę. Brzuch wydęty, przy dotykaniu bolesny. Odgłos tępy z przodu na prawéj stronie klatki piersiowéj od szóstego, w linii pachowéj od ósmego żebra się zaczyna. Brzeg wątroby na dwa palce pod łukiem żebrowym domacalny, bolesny, gładki, pod wyrostkiem mieczykowatym trzy cale na dół sięgający. Sledziona znacznie powiększona, z brzegiem łatwym do wyśledzenia, twardym (objaw zwykle napotykany w téj okolicy, gdzie częsta zimnica panuje). Po nad żołądkiem i okrężnicą zstępującą odgłos wypukowy stłumiony, zresztą nad jelitami bębenkowy. Przez trzy doby wypróżnienia nie było. Moczu zaś mało, do ścisłego rozbioru zupełnie niezdatnego. Osłabienie ogólne, przytomność zupełna.

Chora, nie doczekawszy się leku, po który posłano do miasta, tegoż dnia wieczorem z światem się rozstała. (Dok. n.)

POGLĄD

na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych podczas pory zdrojowéj roku 1868,

skreślony na podstawie sprawozdań ze zdrojowisk nadesłanych i na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj w dniu 22 marca 1869 r. odczytany

przez dra **Władysława Ściborowskiego.**

(Ciąg dalszy.— Zob. nr. 24.)

Truskawiec (podług sprawozdania dra Andrzeja Maxymowicza lekarza zdrojowego.

W ciągu pory zdrojowéj 1868 (od 4go czerwca do 5go września) bawiło w Truskawcu 487 rodzin złożonych z 1475 osób (o 795 osób więcéj niżli w r. 1867).

Najwięcéj osób, gdyż 886, przybyło z Galicyi wschodniéj, 569 z Galicyi zachodniéj, 19 z Bukowiny, 4 z prowincyj rosyjskich.

Z chorób leczonych najwięcéj było zołz czyli skrofuł w różnych postaciach, obrzmień trzew brzusznych, dny i gośćca, wyrzutów skórnych, chorób części płciowych u niewiast, porażeń itd. Do wykazu chorób dołącza sprawozdawca cztery historye chorób ciężkich szczęśliwie wyleczonych w Truskawcu.

Kąpiel wydano waniennych 16,986, mułowych 548, spadowych 188, razem 17,722 (o 1922 więcéj niżli w roku 1867).

Ile wody rozesłano, nie wspomina sprawozdawca, podaje tylko, iż żentycy 800 kwart spotrzebowano, a wód sprowadzonych 950 flaszek. Co się tyczy spostrzeżeń meteorologicznych, tych główne wypadki były następujące:

	czerw.	lipiec	sierp.	wrześ.
liczba dni pogodnych	18	17	20	15
dni pochmurnych . . .	7	7	6	—
dni dżdżystych	5	7	5	—
Ciepłota podług term. Réaumura:				
najwyższa	26	35	36	30
najniższa	7½	10	7½	6
średnia	nie podana.			

W sprawozdaniu swém, które, jak się zdaje, p. M. do druku przeznacza, przechodzi obszernie środki leczenia w Truskawcu używane, wymieniając 3 rodzaje zdrojów, a mianowicie, źródła mineralne rozrzedzające, sodowo-słone i żelazisto-siarczane, daléj dwojaki szlam (muł) mineralny, ziemię żelazisto-borowinową, zimne kąpiele spadowe, żentycę owczą, oraz sprowadzane wody mineralne, i zastanawia się nad każdym z osobna. O ulepszeniach żadnych dokonanych nie wspomina; jako wskazania podaje: Zaprowadzenie kąpieli inhalacyjnych (?) z pary słonéj i naftowéj, parne kąpiele słone i siarczane (?), wreszcie zaprowadzenie przyrządów do gimnastyki.

Żegiestów (podług sprawozdania dra Aleksandra Pierzchalskiego.)

W ciągu lata 1868 r. 83 rodziny, złożone z 155 osób, przybyły do Żegiestowa w celu leczenia się: z tych 4 rodziny przybyły z Węgier, 18 z Królestwa Polskiego, pozostałe 66 z Galicyi.

Z chorób leczonych najwięcéj było ch. przewodu pokarmowego (40) zwłaszcza nieżytu żołądka, nież. kiszek, obrzmień trzew brzusznych, daléj cierpień ukł. nerwowego (30), niedokrwistości i blednicy (28). Kąpiel wydano waniennych 1800, nasiadowych 700, razem 2500, prócz tego wiele osób używało kąpieli rzecznych w Popradzie zaraz obok zakładu płynącym, liczba tych kąpiel do 1000 może być liczona. Wody rozesłano z Żegiestowa do Galicyi, Węgier i Kr. Polskiego 38,000 flaszek, wód sprowadzonych w miejscu spotrzebowano 180 flaszek.

W roku ubiegłym dokonanym został przez p. Aleksandrowicza ścisły rozbiór chemiczny wody żegiestowskiéj, którego wypadki w osobnéj broszurce i w Roczniku T. N. K. drukiem ogłoszonemi zostały, zdrój zaś sam uregulowany i zaopatrzony w oprawę granitową *).

Obecnie budują dom, w którym będzie 20 pokoi dla gości, oraz trzy kuchnie.

Właściciel zdrojowiska stara się o ustąpienie pewnéj przestrzeni lasu (wzdłuż potoku), będącego własnością c. k. rządu, aby tamże chodniki do przechadzki urządzić.

Do najważniejszych wskazań należą:

Staranie się o więcéj mieszkań, przebudowanie i należyte urządzenie łazienek, gdyż obecnie pod wielą względami potrzebom nie odpowiadają, po-

*) Na podstawie wspomnionego rozbioru, piszący to sprawozdanie skreślił i drukiem ogłosił broszurkę p. t. „Kilka słów o działaniu i zastosowaniu leczniczém wody żegiestowskiéj (8o) s. 30.

staranie się o stałego lekarza zdrojowego, wreszcie sprowadzenie fortepianu dla przyjemności gości.

O Jaszczurówce po raz pierwszy przychodzi nam obecnie wspomnieć w naszém sprawozdaniu, jakkolwiek już kilkakrotnie komisya balneologiczna obznajmiała z nią publiczność w obszerniejszych opisach, a mianowicie w rozprawach:
Prof. dra Skobla: Jaszczurówka, cieplice w Tatrach. (Rocznik T. N. K. z r. 1859 tom III. str. 83—91).
A. Aleksandrowicza. Rozbiór chemiczny wody Jaszczurowéj cieplicy w Tatrach. (Rocznik T. N. K. z r. 1861 t. V. str. 450— 471 i osobno wydany). Zdrój ów należący do cieplic obojętnych, zawierający wodę czysto przeźroczystą, ciepłoty + 18° R., wydającą bańki gazowe będące czystym azotem, znajduje się w Galicyi w obwodzie sądeckim w pobliżu zakładu hutniczego w Zakopaném pod samemi Tatrami. Ponieważ tego rodzaju cieplice, za granicą znajdujące się, są dzielnym lekiem w różnych chorobach, zwłaszcza w cierpieniach nerwowych, porażeniach, w osłabienia ogólném, nerwobólach itd.: właściciel Jaszczurówki p. Uznański, zachęcony przez komisyę balneologiczną, postanowił tamże zaprowadzić urządzenia potrzebne, aby miejscowość zamienić w zakład leczniczy. Dotychczas zdrój ujęto w obszerną oprawę drewnianą, tworząc rodzaj zbiornika (basenu) pokrytego, z wodą odpływającą ciągle, w którym więcéj osób razem kąpać się może; wybudowano dom mieszkalny o kilku pokojach, urządzono kąpiel spadową zimną z domkiem obok, służącym do rozbierania się, wreszcie sprowadzono fortepiano. Dużo jeszcze bardzo do zrobienia pozostaje. Dotychczas goście używający kąpieli tamże mieszkali w pobliskiém Zakopaném, gdzie się téż stołowali. Widać jednakże dobre chęci p. Uznańskiego, który zasięga rad komisyi balneologicznéj, a w roku ubiegłym zapewnił zakładowi opiekę lekarską w osobie dra Kółka, lekarza hut zakopańskich. W roku 1868 używało kąpieli w Jaszczurówce 284 osób. Na ten raz ograniczamy się do krótkiéj wzmianki, w nadziei, że w następnych latach będziemy w możności zawiadomienia publiczności o rozwijaniu się młodocianego zakładu, tém więcéj, że dotychczasowe spostrzeżenia przemawiają za jego pożytkiem, a doświadczenie przekonywa o pożytku kąpieli. (Dok. n.)

Piśmiennictwo lekarskie.

Podręcznik sądowo-lekarski, ułożył **dr. Edward Segel**, lekarz c. k. sądu i więźniów w Rzeszowie. Rzeszów, druk i nakład księgarni J. A. Pelara, 1869. (VII i 167 stron w 12-ce).

Przedewszystkiém wyrazić musimy radość swoję, napotykając— podobno po raz pierwszy— na niwie literatury ojczystéj imię kolegi znanego dotychczas z prac ogłaszanych w obcym języku. Samę książeczkę mile witamy o tyle, o ile usiłuje uczynić zadość potrzebie ogólnie czuć się dającéj: nie ulega bowiem wątpliwości, że większa część lekarzy sądowych w Galicyi używa dotychczas w wywodach oględzin i w orzeczeniach języka niemieckiego, chociaż sądy nie sprzeciwiają się użyciu języka polskiego; a z liczby tych lekarzy, którzy protokóły i orzeczenia piszą po polsku, nie wielu jest wyrażających się poprawnie. Jedną z wielu przyczyn takiego stanu rzeczy jest niedostateczna znajomość wyrażeń technicznych polskich: temu brakowi zaradzić stara się autor „Podręcznika sądowo-lekarskiego“. Gdy jednakże aut., jak to łatwo można było przewidzieć, nie ogranicza się do słowniczka wyrazów ściśle sądowo-lekarskich (w takim razie bowiem zaledwo parę stron by zapełnił): nie łatwo sobie zdać sprawę, czy „podręcznik“ w téj formie był rzeczywiście potrzebny lub nie? Tu się najprzód nastręcza pytanie, gdzie jest granica w patologii, terapii, chirurgii, położnictwie itd. między wyrazami potrzebnemi lekarzowi sądowemu, a zbytecznémi dla niego? Gdy zaś na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć, przeto za potrzebą takiéj książki, jak niniejsza, przemawiałyby chyba dwie okoliczności zewnętrzne, a mianowicie: format jéj kieszonkowy i cena (złr. 1. 36 c.) odpowiednio do mniejszéj objętości przystępniejsza, niż „Słownika łacińsko-polskiego wyrazów lekarskich“ wydanego przez prof. dra Skobla i dra Al. Kremera w r. z. w Krakowie, z którego w znacznéj części jest wyciągiem.

„Podręcznik“ składa się z trzech oddziałów, z których I. mieści słowniczek anatomiczny łacińsko-niemiecko-polski, w porządku nie alfabetycznym, lecz systematycznym według Hyrtla (str. 3—41); II. oddział p. n. „Słownik łacińsko-niemiecko-polski“ zawiera przekład wyrazów z innych gałęzi nauki lekarskiéj, które autor uznał za niezbędne dla lekarza sądowego (str. 45—128); III. wreszcie oddział obejmuje takiż „Słowniczek niemiecko-polski“ (str. 131—150) i „Urywki z oględzin trupich“ (str. 151—163).

Dwa pierwsze oddziały mógł śmiało autor połączyć w jednę całość, uporządkowawszy wszystkie wyrazy alfabetycznie, przez co wyszukanie jakiegobądź wyrazu o wiele byłoby ułatwione. A i tak wyrazy nie są ściśle porozdzielane; któż bowiem domyślałby się, że nie w pierwszym oddziale (anatomii), lecz w drugim (słowniku ogólnym) mieszczą się następujące wyrazy:

apophysis, arteriosus, bucca, canalis, capsula synovialis, cartilago, cephalicus, cerebralis, fibra, glandula, incisura, labium, lobus, mamma, membrana, mesogastrium, musculus abductor, cet., nates, ossa fistulosa, cet., pectus, perichondrium, regio, sinciput, syndesmosis, synostosis, synovialis, tendineus, tergum, umbilicalis, vulva, cet.

Nadto w „słowniku niemiecko-polskim“ nie mało jest wyrazów, które albo wprost, albo z nie-

wielką zmianą dałyby się pomieścić w ogólnym słowniczku lekarskim łacińsko-polskim, jak np.

Camera obscura, Casein, Cautel, corrosiv, Deduction, Defect, Desinfection, destilliren, erotisch, exact, exclusiv, Existenz, Explosion, Fibrin, Focus, inclusive, indifferent, indirect, Prisma, Refraction, relativ, total, itd.

Tyle pod względem formy. Co do treści zaś nastręczają się nam uwagi następujące.

A najprzód nie rozumiemy z jakiego powodu autor przy niektórych wyrazach łacińskich kładł w nawiasie nazwiska autorów klasycznych; w słowniczku tak skromnych rozmiarów, a mającym na celu poprawność języka polskiego, ułamkowa taka erudycya zdaje nam się całkiem zbyteczną. Z niemieckich autorów przytoczył autor Pierera *(Universal-Lexicon)*; z polskich słownikarzy kilkakrotnie Bobrowskiego i Mrongoviusa. Szkoda tylko, że z tego ostatniego wziął wyrazy gminne, lub mniéj stosowne, jak np.

vulva, **kiep**
furor uterinus, **chłopodurność**
mictus, **szczanie**
struma, **purchawka pod gardłem**
meuchlings, **cichopękiem**

W słowniku, którego celem byłaby historya języka, wyrazy takie ze stósownèm objaśnieniem byłyby na swojém miejscu; ale zamieszczenie ich w podręczniku przeznaczonym do sprawozdań sądowo-lekarskich uważać musimy za zupełnie niewłaściwe.

W „słowie wstępném" powiada aut., że podręcznik swój ułożył „na podstawie najlepszych źródeł krakowskich, warszawskich i poznańskich". Że tak uczynił, uważamy to nie tylko za rzecz bardzo naturalną, ale nawet o tyle chwalebną, iż, nie siląc się na wynajdywanie słów i wyrażeń nowych, przyczynił się do upowszechnienia już wprowadzonych w użycie. Nie wiadomo nam jednak i trudno rozróżnić, z jakich źródeł poznańskich korzystał autor, a mianowicie czy może z rękopisu słownika łacińsko-polskiego szan. dra Mateckiego, który w początku r. b. posunięty już był do litery *P*. Co do źródeł warszawskich, wiadomo, że wyrazownictwo tameczne oparło się przeważnie na pracach dokonanych w Krakowie, nie wyrzekając się przecież swéj samodzielności, z któréj wynikły pewne różnice, w części słuszne, i dla tego uznane i przyjęte przez pisarzy krakowskich, w części zaś takie, które nie rozpowszechniać, lecz usunąćby należało. Praca taka krytyczna, wymagająca znajomości form, ducha i historyi języka, zapewne jest niełatwa, dla tego jednak niezbędna, kto się zapuszcza w zawód słownikarski. Jako przykład nieuwzględnienia téj konieczności przytaczamy wyrazy: *oesophagus i pharynx.* Autor przyłożył tu rękę do zamętu, jaki w ostatnich latach wprowadzili w tłomaczeniu tych wyrazów warszawscy lekarze, idąc bowiem za nimi, na str. 28 tak pisze:

pharynx, **gardziel**, połyk
oesophagus, **przełyk**

Tymczasem zajrzawszy do „Słownika anatomiczno-fizyologicznego", ułożonego przez prof. ddrów Majera i Skobla (zob. Rocznik Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Tom I. Kraków 1838), byłby się przekonał, że od czasów Marcina Siennika (r. 1568) aż do niedawnych czasów gardzielem zwano *oesophagum*, że zatém zamięszanie niepotrzebne sprawia ten, który wyrazu tego używa dla oznaczenia części tuż przytykającéj, jaką jest *pharynx*, po polsku połyk.

Z pomiędzy innych wyrazów, zdaniem naszém niewłaściwie przetłomaczonych, przytaczamy tu niektóre, bardziéj uderzające. Nie wiemy wprawdzie, ile autor przywięzywał wagi do porządku, w którym układał wyrazy; wszelako, stosując się do ogólnego zwyczaju słownikarskiego, według którego pierwszy wyraz jest najważniejszy, w krytyce téj mamy głównie na uwadze wyraz między wieloma na pierwszém miejscu przez autora położony. Przytaczamy nadto parę wyrazów łacińskich błędnych.

apathia, **niecierpiętliwość** *), obojętność
condyloma, **fiszka**
detonatio, **łoskot**, zamiast: wybuch
imbibitio, **wnikanie** zam. napawanie, nasiąkanie
inflammatio toxica, **zapalenie zakaźne**, zam. zapalenie z otrucia lub zapalenie trutne
passivus, **cierpiętliwy**, bierny
phagedaenicus, **kancerowaty**
phlegmonosis zam. phlegmone
pigmentum, **barwiczka**, barwik
rabies canina, **wodowstręt** (na pierwszém miejscu należało napisać: wścieklizna)
sanguilentus zam. sanguinolentus (może omyłka druku)
strepitus: przy tym wyrazie napotykamy aż 10 polskich, między któremi „szelest" dopiéro na 6tém miejscu; większa część tych rzeczowników nie da się użyć w słownictwie lekarskiem; nie ma zaś „szmeru", który byłby tu podobno najwłaściwszym.
aufsaugen, **przessać**, **rossać**, zam. wessać, wchłonąć
aussetzen (ein Kind), **wysądzić dziecko**, podrzucić; snać w tém miejscu autor czerpał ze źródeł poznańskich, ale niepoprawnych: w swoim czasie bowiem jeden z posłów poznańskich, ujmując się w sejmie berlińskim za polszczyzną kaleczoną w pismach urzędowych, przytaczał między innemi jako przykład śmieszne dosłowne tłomaczenie wyrazu *„Aussetzen"* w przekładzie kodeksu karnego pruskiego, — „téj zbrodni bowiem (tj. wysadzania dzieci..... na nocnik) dopuszczają się bezkarnie niańki w całéj Polsce".
Charpie, **flejtuch**, **mech chuściany**, skubanka
Einkapslung, **oczepienie** zam. otorbienie
Fibrin, **włóknina** zam. włóknik
gedrungen, **ściśliwe ciało**, zam. ścisły, krępy
Haematin, **brocz** zam. brocznik
kegelförmig, **konusowy**, **kręglowaty**, ostrokręgowy (lepiéj: stożkowaty)
Leichenschau, **obdukcya**, **egzenterowanie**, zam. oględziny zwłok
Menschenmörder, **ludobójca** zam. mężobójca, lub morderca
Nothwehr, **potrzeba własnéj obrony**, zam. obrona konieczna
Sonnenstich, **słońcosztych**, zam. przepalenie głowy, rażenie słoneczne
Todtenbeschauer, **trupowidz**, zam. oględownik lub oglądacz zmarłych
unheilbar, **nieuleczysty**, zam. nieuleczny

---

*) Czcionkami **tłustemi** oznaczamy wyrazy zdaniem naszém niestosowne, lub niestosownie użyte.

str. 151. **śmierć przez mdłości** (mors per syncopem,) zam. śmierć z omdlenia
str. 156 **krew żylista**, zam. żylna.

Niektóre wyrazy, w praktyce sądowo-lekarskiéj częściéj używane, zasługiwały na dokładniejsze obrobienie. Tak np. pod wyrazem *impotentia* należałoby wyróżnić: *imp. coëundi* (niezdolność spółkowania), *imp. foccundandi* (niezd. zapłodnienia), *imp. concipiendi* (niezd. poczęcia czyli niepłodność kobiet). Wyrazy *strangulatio i suffocatio* i odpowiednie niemieckie nie małą téż przedstawiają trudność. I tak, w „Podręczniku" czytamy:

strangulare, erdrosseln, erwürgen, zadusić, udusić, zadławić, zagardlić
Strangulatio, die Erwürgung, Erdrosselung, zadławienie, uduszenie
suffocare, Jemanden ersticken, dławić, dusić
suffocatio, die Erstickung, duszenie, uduszenie, zaduszenie
erdrosseln, udusić, zdusić, zagardlić, zadławić (nie rękami)
ersticken, zadusić, przydusić
erwürgen, udławić, zadławić (rękami).

Przy téj wielości różnorodnych odcieni wyrazów prawie równoznacznych, należałoby je ująć w pewien ład i wskazać znaczenie, któregoby się już stale trzymać wypadało, np. następujące:

1. *Suffocatio*, zaduszenie w ogólności:

a) przytknięciem ust i nozdrzy: z a d u s z e n i e κατ᾽ ἐξοχήν,

b) zaciśnięciem piersi: p r z y d u s z e n i e,

c) biegnieniem, *Erstickung durch zu Tode Hetzen*: zaduszenie przez z a t c h n i e n i e,

2. *Strangulatio*, zduszenie:

a) rękami, *Erwürgen*: z a d ł a w i e n i e, zadłabienie, zadławienie.

b) powrozem itp, *Erdrosseln*: z a g a r d l e n i e, zagarlenie.

Prócz tego brak jest w słowniczkach „Podręcznika" przekładu wielu wyrazów nader ważnych dla lekarza sądowego, np. *Blödsinn* (niedołężność umysłowa), *exhumatio* (odgrzebanie zwłok), *haematoma* (guz krwawy), *inanitio* (wycieńczenie), *Raserei* (wściekłość), *Selbstbestimmungsfähigkeit* (własnowolność, samowolność), *Tobsucht* (szaleństwo), *Verrücktheit* (zwichnienie umysłu), *Verworrenheit* (pomięszanie umysłu), *Wahnsinn* (obłąkanie) itd. itd.

Nareszcie o ostatniéj części p. n. „Urywki z oględzin trupich" (str. 151—164) tyle powiedzieć możemy, że dziełko nie wiele straciłoby na wartości przez opuszczenie tego ustępu, który jest zbyt zwięzły i pobieżny, aby lekarz sądowy mógł z niego skorzystać prawdziwie.

Może to ocenienie zdawać się będzie autorowi za surowe; niech się niém wszelako nie zraża, pomnąc, że wytknięte szczegóły nie odejmują całemu dziełku wartości, w którém i trudność wykonania i poczciwość zamiaru dobrze oceniać umiemy. Uwagi nasze częścią poczytać należy za przestrogę dla tych, dla których dziełko to będzie rzeczywistym podręcznikiem, częścią za wskazówkę dla autora, gdyby, czego życzymy i o czém nie wątpimy, zaszła potrzeba wydania go powtórnie.

St. J.

Wyciągi z pism lekarskich.

C. Kemmerich: Poszukiwania nad działaniem fizyologiczném rosołu, wyciągu mięsnego i soli potażowych mięsa.

Według tych poszukiwań, nader ważnych z powodu rozległego zastosowania dietetycznego i terapeutycznego przedmiotów badanych, składnikiem rosołu i wyciągu mięsnego (będącego właściwie tylko rosołem zgęszczonym) są sole potażowe, które też stanowią około $^1/_3$ części ciężaru wyciągu mięsnego. Z tąd wynika, że wielkie dawki rosołu zabijają, porażając serce, podobnie jak sole potażowe; mierne zaś dawki sprawiają tylko zadrażnienie serca, przyspieszenie tętna, po którém nie następuje zwolnienie. To samo stosuje się całkiem (wbrew dotychczasowym mniemaniom) do soli potażowych, które w mniejszych dawkach tylko zadrażniają serce, a w wielkich dopiéro je porażają, i to także poprzednio je zadrażniwszy.

Sole potażowe, równie jak sól kuchenna rosołu, są niezbędnemi pierwiastkami dla tworzenia nowéj tkanki mięsnéj, a prawdopodobnie i nerwowéj. Ale podobnie jak te sole, tak téż rosół i wyciąg mięsny nie są pokarmami; zwierzęta żywione wyłącznie tym ostatnim zdychały daleko prędzéj, aniżeli zupełnie głodzone, zapewne z powodu, że przyspieszona czynność serca prowadzi do prędszego zniszczenia ustroju.

Składniki organiczne rosołu w téj ilości, w jakiéj się tu znajdują, wywierają nieznaczny wpływ na ustrój; ważność ich polega tylko na tém, że właściwym i przyjemnym swym smakiem i zapachem pokrywają przykry smak soli potażowych.

Królik średni, ważący około 2 funtów, zdycha za godzinę lub prędzéj, gdy mu się zastrzyka do żołądka stężony rosół z $1^1/_2$ do 2 funtów mięsa końskiego. Zwierzę najprzód jest bardzo rozdrażnione, żywe, skacze w koło, tętno staje się silniejsze i przyspieszone, również oddechy głębsze i liczniejsze; w krótce jednak następuje przytłumienie *(depressio)*, zwierzę pozostaje spokojne na miejscu, grzbiet się zapada, żywot spłaszcza się, kończyny tylne zostają porażonemi, czynność odruchowa bardzo osłabioną. Przytém uderzenia serca stają się słabsze, często téż nieregularne, uszy i skóra bledną i ziębną, następują lekkie drgawki i zwierzę zdycha. Jeżeli dawka była silniejszą, wtedy przed śmiercią występuje znaczna dychawica i drgawki silne.

Jeśli zaś dano mniéj niż potrzeba dla otrucia, np. królikowi 2-funtowemu rosół tylko z 1 funta mięsa końskiego, wtedy spostrzegać się dają tylko zjawiska podrażnienia i przyspieszenia tętna, bez następnego zwolnienia tegoż.

Otwierając prędko po śmierci zwłoki królików otrutych rosołem, K. znajdował zmiany tylko w sercu i w przewodzie trawienia: serce jest często wzdęte nakształt bani i po większéj części już całkiem nieczułe na bodźce, podczas gdy mięśnie kończyn jeszcze silnie oddziaływają pod wpływem prądu indukcyjnego; żołądek okazywał się przekrwiony; jelita cienkie znaczną ilością płynu wypełnione (może po części rosołem nie wessanym). W drogach oddechowych nie znajdował nic szczególnego, nawet w tych razach, gdy dychawica była silna.

K. pod wpływem dawniejszych pojęć upatrywał pierwiastek, sprawiający stosownie do dawki podrażnienie lub porażenie, w ciałach t. zw. wyciągowych i badał z tego powodu najprzód kreatynę. Ciało to atoli nawet w dawce 1 grama (15—16 granów), odpowiadającéj rosołowi z trzech funtów mięsa, na królika średniego nie wywarło prawie żadnego działania. Przeciwnie zaś bardzo stanowcze wyniki otrzymał, używając popiół rosołu; popiół ten otrzymał, odparowawszy rosół, przez wyprażenie pozostałości. Popiół rosołu z $1^3/_4$ funta mięsa zabił królika średniego w tym samym czasie i wśród tych samych objawów, co sam rosół.

Tego właściwie można było się spodziewać; ta bowiem ilość popiołów rosołu powinna była według znanych rozbiorów zawierać 5—6 gramów (76—90 granów) soli potażowych, a zatém dawkę dla królika trującą. Jedna tylko okoliczność nie pozwala odnosić działania rosołu do soli potażowych: co do tych ostatnich bowiem było wiadomém, że zwalniają tętno, nie zaś, że je przyspieszają. Otóż to działanie przyspieszające udowodnił K. doświadczeniami czynionemi na zwierzętach i na samym sobie, a odnosi się ono właśnie do naszych dawek leczniczych. Soli potażowych nie można przeto używać jako leków zwalniających tętno; przeciwnie w częstych małych dawkach mogą służyć do podrażnienia serca. W dawniejszych doświadczeniach wstrzykiwano sole potażowe nie do żołądka, lecz do żyły szyjnéj psów, przyczém sole te dostawały się do serca tak nagle, że okres podrażnienia, jako nader krótki, można było przeoczyć.

Przy przyrządzaniu wyciągu mięsnego odchodzą znaczne pozostałości, które według Liebiga składają się głównie z włóknika mięsnego i białka; uważano, że te odpadki same przez się wcale nie są pożywne, a przeto tysiącami centnarów wrzucano je do rzek w fabrykach wyciągu mięsnego. Otóż K. przekonał się, że te pozostałości są doskonałym pokarmem po dodaniu odebranych soli potażowych i chlorku sodu. Psy 6-tygodniowe, żywione blisko przez kwartał tym pokarmem, miały się doskonale i nabrały podwójnego ciężaru ciała.

Szczególnie zaś godne uwagi są następujące doświadczenia porównawcze.

Dwa psy 6-tygodniowe, z których jeden *(A)* ważył 3405, drugi zaś *(B)* 3290 gramów, żywiono całkiem równemi ilościami odpadków z rosołu.

Przytém psu *A* dodawano nieco soli kuchennéj, psu *B* zaś prócz soli kuchennéj jeszcze odpowiednią ilość soli potażowych. Pies *B*, z początku lżejszy od psa *A* o 114 gramów, w krótce go prześcignął w tym względzie i dnia 26 od początku doświadczeń ważył już 5375 gramów, gdy pies *A* ważył tylko 4215 gramów. Pies *B* przewyższał zatem psa *A* ostatecznie o 1160 gramów, a w ciągu karmienia przybyło mu w ogóle 1275 gramów. Przytém należy pamiętać, że w odpadkach mięsnych pozostała jeszcze $^1/_4$ część soli potażowych, których zatém i pies *A* nie był całkiem pozbawiony: z tego powodu mógł rosnąć, zawsze jednak był w smutnym stanie, ze wzrokiem mdłym, leżał w kącie po większéj części całkiem obojętny, mógł zaledwo się podnieść, a jadł niechętnie.

Badanie kału obu zwierząt przekonało, że nie wpływały tu żadne różnice w trawieniu.

Następnie po 26 dniach, gdy pies *A* ważył 4215 gramów, pies *B* zaś 5375 gramów, autor odwrotne począł doświadczenia, tj. przez 32 dni karmił pierwszego solami potażowemi, drugiego zaś solą kuchenną i fosforanami ziemnemi rosołu. W ten sam sposób odwróciły się też wyniki: pies *A* obecnie nie tylko wyrównał swemu przeciwnikowi, ale go nawet przeszedł pod względem ciężaru o 160 gramów.

W ciągu doświadczeń okazało się, że chlorek sodu równie potrzebny jest dla zużytkowania pozostałości rosołu na odnowę mięśniów, jak sole potażowe.

Ważność soli potażowych i sodowych jako materyj pokarmowych przedstawia nam się w skutek tych doświadczeń w całkiem nowém świetle; jednakże przez to twierdzić nie można, aby te sole miały znaczenie wyłącznych środków pokarmowych, jak np. mięso.

Podobnie wszelako, jak sole potażowe, tak też wyciąg mięsny, albo rosół, nie wystarczają dla odżywiania ciała.

K. głodził dwa psy, z których jeden ważył 1247, drugi 1340 gramów; pierwszemu dawał tylko wodę, drugiemu zaś prócz wody jeszcze dziennie 5 gramów wyciągu mięsnego. Ten ostatni chudł prędzéj i, jakkolwiek z początku cięższy, stał się lżejszym od pierwszego, już dnia 10 nie mógł chodzić i zdechł dnia 12; tymczasem pies karmiony tylko wodą mógł jeszcze chodzić, a następnie dobrze żywiony, po 4 dniach przyszedł do siebie.

(Pflüger's Archiv für die ges. Physiol. Jahrg. II. 1869. Heft. 1. — Wien mediz. Wochenschr. 38. 1869).

St. J.

Rozmaitości.

Sprawy lekarskie w wydziale krajowym

od dnia 19. marca do 16 kwietnia 1869.

Wydział krajowy zatwierdza sporządzony przez Karola Bauera plan założenia ogrodu przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Ponieważ realność nr. 591, 592 i 593 G. V. w Krakowie, któréj część zajęta jest na szpital św. Ducha, przyznaną została na własność miasta Krakowa, zarządza Wydział krajowy oddanie téj realności w fizyczne posiadanie miasta Krakowa.

Do komitetu dla budowy gmachu szpitalnego w Krakowie powołuje Wydział krajowy pp. dra Błażeja Bobrzyńskiego, dra Józefa Brodowicza, dra Jana Harajewicza, Napoleona Jędrzejowskiego, dra Michała Mohra, Feliksa Księżarskiego i Filipa Pokutyńskiego.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości doniesienie c. k. Namiestnictwa o wydaném poleceniu, aby budujący się gmach szpitalny w Tarnopolu oddany został pod zarząd gminy. (G. Lw..)

Zjazd Lekarzy i Przyrodników w Krakowie.

Na posiedzeniu Rady miejskiéj krakowskiéj dnia 8 b. m. prof. dr. Majer uczynił wniosek naglący następującéj osnowy:

Rada miasta uchwalić zechce z powodu Zjazdu lekarzy i badaczów przyrody w Krakowie nastąpić mającego:

1) Wybrać niezwłocznie z grona całéj Rady komisyą z 4 członków, którаby pod przewodnictwem p. Prezydenta obmyśliła sposób najwłaściwszy, w jaki wypadałoby gminie naszéj okazać zgromadzonym badaczom dowód swojego udziału i pobyt ich w tém mieście ułatwić;

2) Komisya w miarę uznanéj przez siebie potrzeby będzie mogła wzmocnić się przybraniem członków z po za Rady;

3) O ile wykonanie wniosków wymagałoby uchwały Rady miejskiéj, ma ona przedstawić je na najbliższém, tj. lipcowém téjże Rady posiedzeniu.

Wniosek powyższy Rada przyjęła jednomyślnie.

Korespondencya „Przeglądu lek."

Lisko d. 30 maja 1869.

Na posiedzeniu pełném Rady powiatowéj tutejszéj w d. 13 b. m. odbytém zapadła uchwała, iż o zaprowadzeniu po wsiach babek wiejskich w liskim powiecie w r. b. już myśleć nie można, a to nie chcąc naruszyć któréjkolwiek z rubryk w uchwalonym na ten rok przez siebie budżecie; chcąc zaś zamiar ten jeszcze w tym roku przywieść do skutku potrzebaby zaraz podwyższyć dodatki do podatków w całym powiecie tutejszym.

Tak więc wniosek przerzeczony, który przez kol. dra Kazimierza Kralczyńskiego, lek. pow. w Łańcucie, jeszcze zeszłéj zimy na piśmie mi nadesłany i wówczas zaraz przeze mnie jednemu z członków wydziału Rady powiatowéj liskiéj celem dalszego tegoż popierania wręczony został, dziś wreszcie także i tutejszéj Radzie powiatowéj w skutek wyraźnego poruczenia przez świetny wydział krajowy we Lwowie pod obradę poddany, merytorycznie załatwiono.

Dr. Mamczyński.
lek. pow.

KRONIKA.

Założeniem przytułku p. n. „Domu chorych" w Leżajsku zajmuje się pod przewodnictwem dra med. Orzakiewicza komitet, który na ten cel ma zamiar urządzić loteryę fantową.

W m. Orleanie powstanie z daru ces. Napoleona III. **przytułek dla robotników przychodzących do zdrowia**. Liczba konwalescentów i konwalescentek przyjętych w ciągu pierwszych 11 miesięcy r. 1868 do podobnych dwóch zakładów istniejących w bliskości Paryża: w Vincennes (dla mężczyzn) i w Vesinet (dla kobiet) wyniosła przeszło 17,000. (G. d. hôp.)

Na kolei żelaznéj amerykańskiéj, łączącéj dwa oceany, urządzono oddzielne **wagony do przewożenia świeżego mięsa**. W tych wagonach ściany, wierzch i spód są pourządzane w trzy przegrody; zewnętrzna wypchana jest surową bawełną nie przepuszczającą ciepłika, środkowa jest próżna, a wewnętrzna wypełniona lodem. Takiemi wagonami przesyłają mięso w różne strony bardzo odległe. Koszta przesyłki się płacą, bo ta ilość mięsa, która kosztuje w New-Yorku pewną kwotę, kosztuje w stepach amerykańskich tylko dziesiątą część tego. Takiemi wagonami będą przesyłać także i ryby zamrożone od oceanu do oceanu. (G. P.)

W spisie rocznym sędziów przysięgłych (jury) sądu krakowskiego w sprawach drukowych w liczbie ogólnéj 318 osób znajduje się 32 lekarzy i 7 aptekarzy.

Aptekarze warszawscy, powziąwszy myśl założenia towarzystwa farmaceutycznego, wygotowali już stosowny projekt ustawy dla przedstawiania go właściwéj władzy.

Celem odświeżania krowianki wzięto się w Warszawie do przeszczepiania limfy ochronnéj z dzieci na wymiona krów *(retrovaccinatio)*. Wyniki szczepienia tak odnowionéj krowianki dzieciom okazały się nader zadawalające. Pierwsza myśl przeszczepiania pochodzi podobno od dra Bousqueta w Paryżu, przełożonego nad zakładem rządowym szczepienia, istniejącym przy akademii lek. paryzkiéj; w Warszawie obecnie myśl tę na nowo poruszył dr. Przystański na posiedzeniu Tow. lek. warsz. dnia 6. marca r. b., a inspektor lekarski m. Warszawy dr. Malek w życie ją wprowadził.

Do dzisiejszego nru dołącza się osobny **Dodatek**.

Dodatek do Nru 25. „Przeglądu lekarskiego".

z dnia 19. czerwca 1868.

Nekrologia.

Dnia 25 maja 1869 zakończył życie w 85 roku żywota swego ś. p. Józef Torosiewicz, sztabslekarz b. w. polskich z czasów Napoleona.— Kiedy wojska polskie pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego zajęły Kraków, ś. p. Torosiewicz znajdował się w têm mieście z świeżo otrzymanym dyplomem dra medycyny. Tak on, jak i jego koledzy ówcześni wstąpili do wojska polskiego w charakterze lekarzy, a zmarły został przydzielony do pułku Harnowskiego najprzód jako batalionowy, późniéj pułkowy, a nareszcie jako sztabowy lekarz w korpusie jenerała Dąbrowskiego, gdzie aż do nieszczęśliwego zakończenia kampanii zostawał. Za gorliwą i pełną poświęcenia służbę otrzymał krzyż wojska polskiego *virtuti militari* i krzyż legii honorowéj. Podczas przejścia przez Berezynę odmroziwszy nogi wyżéj kolan, jako kaleka piechotą o głodzie i chłodzie zdążał do Wilna dla leczenia nóg, amputacyą zagrożonych. Po forsownie odbytych marszach wycieńczony na siłach i złamany moralnie przybył wreszcie do Wilna w chwili, kiedy lazarety siłą wypróżniano bez względu na nieszczęśliwych tam się znajdujących, dla umieszczenia nadciągającéj armii. Już widział się zgubionym, gdy opatrzność nad nim czuwająca zesłała oficera z pułku Harnowskiego, który, poznawszy go, zabrał z sobą na jednokonne sanki i zawiózł do Warszawy, gdzie mając krewnych i przyjaciół, zmarły znalazł opiekę i ratunek. Wyzdrowiawszy, wrócił do Galicyi do rodzinnego miasta Stanisławowa, a zastawszy matkę przy życiu, z całą starannością najlepszego syna oddał się jéj usługom. Jako odznaczający się w téj sztuce lekarz, wkrótce uzyskał wziętość, a gdy wyroki niebios zabrały mu nad życie ukochaną matkę, któréj ocalić sztuką swoją nie zdołał, rozżalony porzucił praktykę lekarską i osiadł na wsi, gdzie jako dzierżawca, a później właściciel wsi Hadykowiec w Czortkowskiém, oddał się z zamiłowaniem gospodarstwu i ogrodnictwu. Na starość osiadł we Lwowie, gdzie aż do zgonu zamieszkał, a cały poczciwie zapracowany, do 100.000 złr. wynoszący majątek zapisał na instytut naukowy swego imienia, mający na celu wychowanie ubogich chłopców na chwałę i pożytek ojczyzny.

Cześć jego pamięci! (G. Nar.)

Z listu dra Manczyńskiego z Liska dowiadujemy się o śmierci Kaspra Mravincsicsa, lekarza miejskiego w Lisku, urodzonego w Galicyi w miasteczku Wojniłowie w powiecie Kałuskim d. 6 stycznia 1811 r. Gimnazyum ukończył w Stanisławowie, a na filozofią uczęszczał we Lwowie, gdzie téż po wysłuchaniu nauk w c. k. szkole lekarsko-chirurgicznéj w r. 1838 otrzymał dyplom upoważniający go do wykonania praktyki chirurgiczno-położniczéj, poczém przebywał kolejno jako lekarz nadworny w dobrach hr. Poletyłłowéj pod miastem Bełzem w pow. Sokalskim, daléj jako lekarz dominikalny w Miłkowie w pow. Cieszanowskim przez 7 lat, potém $4\frac{1}{2}$ lat w mieście Mościskach, a w końcu przez 17 lat w Lisku. Koledzy i znajomi powszechnie cenili jego szlachetny charakter, wyrozumiałość, przychylność, i obejście się uprzejme, a prawdziwie szczere. W młodszych latach swego zawodu wytrwale i samodzielnie dociekał wartości szczepienia ospy w różny sposób przez się dokonywanego, zapisując starannie wypadki z tąd otrzymywane w sposób porównawczy, przez zagubienie których jednakże dziś nic więcéj z téj pracy wieloletniéj, jak tylko wspomnienie nie pozostało. Zmarł d. 27 maja r. b. wskutek skira żołądka. Nieboszczyk pozostawił prócz matki swéj, 89letniéj staruszki, żonę i dwóch synów.